Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 36. Nr. 13.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

M. Jakubowski

W KRAKOWIE.

Kantor: ulica Kanonicza 16.

Magazyny: { **w Krakowie, Suklennice L. 26, 27.** **we Lwowie, Plac Maryacki.**

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra,

jakoto: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki,** przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancye, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

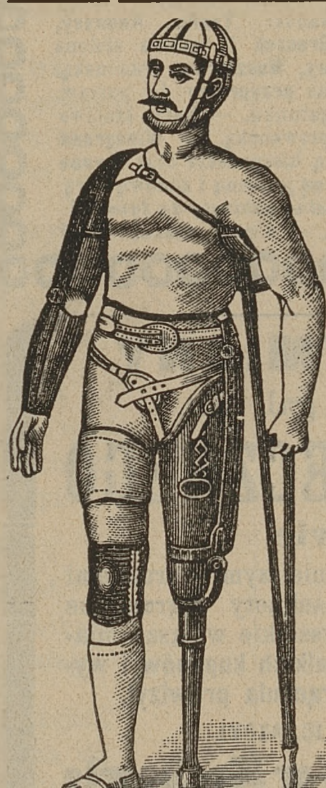
Wypożycza nakrycia „sztućce stołowe" na większe zebrania. 404 6-?

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Na wystawie lekarskiej w Wiedniu złoty medal i dyplom.

Kto potrzebuje bandaża rupturowego



na hernię pachwinową, pępkową, lub **pasa** do podtrzymywania brzucha itd., lub też z dotychczasowego nie jest zadowolony, raczy się z całem zaufaniem udać osobiście lub listownie do wynalazcy najlepszych konstrukcyj bandaży, które są polecone przez **Wnych Panów Lekarzy** jako najlepsze od wszystkich, nietylko krajowych ale i **zagranicznych.** 403 6-?

Ludwik Knapiński

Kraków, Sławkowska 4.

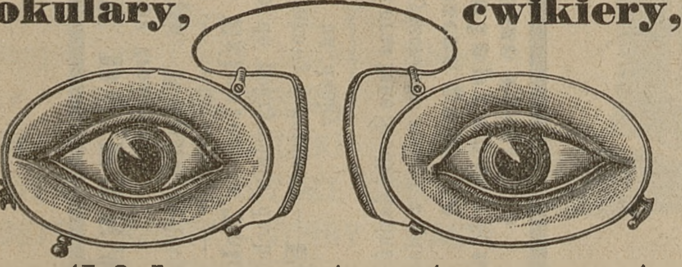
L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ulica Floryańska L. 2, Hotel Drezdeński,

poleca

okulary, cwikiery,



406 5—?

lornetki, barometry, termometry.

Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony.

Zamówienia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie.

Bluzki Fischus	Gorsety paryskie
Krawatki, Kołnierzyki	Wstążki, Tiule, Hafty
Weloniki tiulowe i koronkowe	Grenadine, Krepy, Muszliny
Pończochy bawełniane, damskie i dziecinne	Gazy, Szyrtyngi, Podszewki
Rękawiczki bawełniane, niciane i jedwabne	Materye kościelne

409 6-?

po najtańszych cenach i w wielkim wyborze

polecają

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 8.

J. Barberowski

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca Skład hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwa Bock. Handel hurtowny i częściowy towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny Skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, polityry, oliwy do wozów i maszyn. **Główny skład Drożdży. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotnie.** 405 6—?

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 1 Lipca 1904 r. Nr. 13.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—;
w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50;
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

DWIE MIARY.

Zginął Bobrików z ręki Schaumana,
Strzał Finlandczyka położył kres
Narzędziu cara, orgii tyrana.
Niechże go sądzi Bóg albo bies:
Niemcy w puzony... „Bohater Finn,
Co dłoń posoką zbroczył Moskala!"
Pod nieba sławią morderczy czyn!
Niemiec odwetu drogę pochwala,
Niemiec, co pije słowiańską krew
I wściekłym zębem bezsilnych targa,
Co gniewnie ściąga lamparcią brew,
Kiedy po polsku zapłacze skarga —
Ten Niemiec krzyczy na cały świat
I oburzony ryczy jak z nut,
Gdy Szwed, Finn Niemca germański brat
Na własnych kościach poczuje knut!
Niechże knut siecze germańskie kości!
Może nauka nie pójdzie w las
I może kiedyś — sprawiedliwości
Te Bobrikowy nauczą was!

Ar.

Ks. Stojałowski ma głos!

(Prawdziwa „heca".)

Pater Stojał nasz polityk
Grzebie w swojej mózgownicy
I ogłasza, co my znaczym,
A co Rosya, Japończycy!...

I w uczonych swych wykładach
Faryzeusz Stojał stary,
Znów batiuszce pokłon bije
I znów chwali go bez miary!...

Lecz gdy komu knut tak miły
Czemuż to się tam nie spieszy,
Czemu u nas w głowach kręci
Biednych naszych chłopków rzeszy?!...

Ergo księże dobrodzieju,
Kiedy taki czujesz zapał,
Jedźże sobie raz do Moskwy!
Tambyś ruble prędzej złapał!...

Nas zaś zostaw tu spokojnie,
Bo tu każdy już tak zna cię,
Że nikt nawet nie zapłacze
Po tak wielkiej jak ty stracie!

Szlam.

Na tym Wschodzie, na dalekim.

(Dumka rosyjska).

Na tym Wschodzie, na dalekim
Po nad Jalu rzeką
Krwi niewinnej strugi całe
Dziś do morza cieką...

Na tym Wschodzie, na dalekim
Ludzie, ludzi biją
Ludzie ludzi dziś mordują
A za wolą czyją?...

Ach za wolą rozkazem
Dumnego satrapy,
Co mało jeszcze krajów
Zagarnął w swe łapy!...

Co mało krwi biedaków
Wczas pokoju pije,
Co niewolą i katuszą
Biednych ludów tyje!...

Na tym Wschodzie, na dalekim
Niech ludzie giną,
Byle tylko w carskim Siole
Pili krew i wino!...

Szlam.

FERDEK SOCYALIK.



Jagem ci ino, choroba, zaczon psioczyć, że z takij sadzawki nie bedzie nijakiego użytku, tak ci zaraz naczynili do nij z kotłów tyjatru miejskigo gorącyj wody, coby była do wszystkich użytków, com ci o nich grypsoł. Ale ci choroba brzany za dużo w nij myły flaszeczek, cumlików i inakszych naczyniów z mlikiem, bo ci w „Czasie“ grypsało, co ci na całyj sadzawce był kożuch, i że ją bez to musieli spuścić i wysuszyć. Tak ci teraz napuszczą zimnyj wody a brzanom ci sie ani nachylić nie pozwolą.

Wysłały ci brzany do mnie deputacyją w tej sprawie, alem ci choroba straśnie nimioł czasu, bo my ci mieli okrutnie ważne posiedzenie pod oliandrami. Jak ci, choroba, zajęli Sobola pod siatkę, za to, że Kleszczów nakrył gałązką, tak ci zaraz wszystkie gazetniki zaczęli o tem grypsać i piekło robić! A że Sobol był w partyi grubą rybą, tak ci nom obowiązek koleżeński kozoł, coby się za nim ująć i bronić go przed napaścią grypsoków. Sam Sobol postawił nagły wniosek, coby wybrać komisyę wedle tego interesu. Była ci morowo wojna na posiedzeniu, bo międzynarodowe stańczyki sprzeciwiały się tej komisyi, i zawracały gitarę, że na takiego co siedzi pod klawiszem [1]), to już nikto napaść ni może, że komisyjo nic nie poradzi, bo nima ani tego pilnika, co nim haczyk otwarli, ani sikiry, ani nijakich okoliczności z tej grandy [2]), i że Sobola trza wylać z partyi i z organizacyi. Ale choroba nasi zwyciężyli, bo na to puchowanie [3]) odpowiedzieli, że właśnie taki kolega, co go wśliznęli do ula, najbardziej potrzebuje, coby się go towarzysze nie wyparli, bo co dziś jednygo spotkało, to jutro może się drugiemu przytrefić, ohoćby był sekretarzem od prefesurów, że komisyją wybrać trzeba, bo choć ona nic mu nie zrobi, a Sobola z chwacy [4]) nie puszczą, bo trza pokazać solidarność i koleżyństwo.

Prokurator niech sobie robi co chce, bo od tego jest prekuratorem, komisyja niech nic nie robi, bo nic zrobić nie potrafi, kto nie chce niech Sobolowi graby nie podaje, bo on i tak o to nie stoi, ale przed napaścią bronić go trza, bo on jest towarzysz i obywatel, a to sprawa honorowa.

Tak my na swojem postawili, i klawo jest, a te brzany znowu deputacyję do mnie wysłały, cobym im poradził, jaką komisyją mają wybrać, coby odeprzyć napaści na Batkównę, bo znią znowu one mają koleżyństwo, a ona tyż ma swój brzański honor. Alem im, choroba, powiedział, coby się ciągły z gipsem, bo ja się na brzańskich interesach nie rozumię, a teraz akurat radzi babski parlament coby pomiędzy brzanami a chłopami nijakij różnicy nie było, to niech im wymyśli jaką komisyją; a zresztą Batkówna nie należała do nijakij rady, ani organizacyi, ani przy wyborach nic nie pomagała, to se nima, co o nią puchy [5]) strzępić.

Żydzie, chorobo, dej blache komisyjnyj, niech żyje katolicko-gudłajsko-lichwiarskie koleżyństwo.

[1]) kluczem.

[2]) zbrodni, [3]) pyskowanie, [4]) aresztu, [5]) gęby.

Krakowska kanikuła.

(Rodzaj dwutygodniowej kroniczki.)

Senzacyi niebrak nam kompletnie,
Choć się zaczęła kanikuła!
Oto naprzykład: jakaś matka
Sześcioro dzieci swoich struła!...

Chciwych senzacyi większej trochę
Ucieszyć mogę bardziej jeszcze:
Proces się toczy o morderstwo,
Kędy ofiarą padli Kleszcze!...
Ciekawi zwykłych miejskich nowin
Niech nad sadzawką naszą siedzą,
A wnet poznają, że pan Rozum
Jest u nas rzadkim dość przybłędą!...

Wszak ta sadzawka miała pono
Dla odświeżenia być powietrza —
Tymczasem jak ta woda pachnie,
Wspominać tego nawet nie trza!...

Jest także dowód, że magistrat
Nie od parady nosi głowę!
Do wodociągów już na zimę
Mają przyjść pompy całkiem nowe!...

Że w tem jest racya nadzwyczajna,
To każdy musi przyznać żywo,
Bo pocóż w lecie nam mieć wodę,
Kiedy możemy — spijać piwo!...

W senzacyi dalszych licznym tłoku
Sto operetki widzim zalet,
Nawiasem mówiąc i po cichu
Pod psem kompletnie jest jej balet!...

Lub proszę! czy to nie senzacya
Że w *Almae matris* nowym gmachu,
Stały się rzeczy, jakie robi
Doprawdy chyba -- złodziej z fachu?!...

Sto tu senzacyi mógłbym zebrać,
Jak swe kaczęta kaczka czuła —
I to ma dzisiaj się nazywać,
To ma być owa kanikuła?!....

Mesalina.

O Sejmie głucho!

Czekamy zwołania Sejmu,
Czekamy nań z upragnieniem,
Tymczasem czekać możemy
I jego cieszyć się cieniem!...
Możemy myśleć o Sejmie,
O sprawach, co są na czasie,
O tem, czy biedę raz z kraju
Wypędzić, wygnać też da się.
Możemy wzdychać do rządu,
Czy taką akcję podejmie,
Możemy marzyć o wszystkiem,
Byle — nie marzyć o Sejmie!...
Bo choć czekamy już długo,
Choć nadstawiamy wciąż ucho,
Choć spoglądamy *nach* Wiedeń,
O Sejmie — głucho i głucho!...

Szlam.

LIST Z WOJSKA.

Jaguś moja!

Marodowałem ci bez śtyry tyźnie na Zatwardzenie serca i tagem schud, że aż cysarski Lajbik ze mnie leci. Zebyś tu była przy twoim Antku, tobyś go, niby Lajbik, smyśnie dopasowała a tak to nic!

Jagem wrócił do mynaży, tak ci panowie oficerowie o niczem nie szwecują ino o ty Wojnie moskalskiej z Lapończykami. Nie takoś ty durna jagem myślał a i tak se nie myślij, że to takie Moskale po 2 grajcary ino prawdziwe złokrewskie Rusy. Mój pan kapitan mówi, że lubi rusy z Baryłeczki, ale tych to nie i woli ich nie widzieć na oko! A insi się im odgrażają i brzdękają szabłami i chcą ich nauczyć moresu, ale cóż z tego, kiej one Nie słyszą, bo daleko.

A te Lapończyki, to są ganz inksze ludzie jak inksze ludzie. Slepie mają czerniawe i są żółte na gębie jak nieprzymirzający ty Jagusiu, a gdzie ty masz niby warkocz to one sie golą na glanc, i są nijakie chłopy i takie marne, że kużda twoja noga jes Grubsza jak kużden z nich! Ale zato każda Lapończycka jes baba jak kafar, chodzieś i ty dzięka Bogu na psa urok jak kafar i pewnikiem byś sie i siedmiom Lapończykom nie dała, bo ci nie dziwota! A Rusy sie ich boją i rejterują w porządku, a tybyś nie rejterowała, bo sie ani Rusa ani cywila nie boisz. I dlatego Rusów pierą bo mali i Rus ich dopatrzeć nie zdoli.

Wisz Jaga! jakby tu w naszem faterlandzie była wojna, tobym se cie wziął i miałbym z ciebie dobry Dekunek, bo nas uczą w siarziensiuli, że dekunek to dla wojska grunt i pucowałabyś mi knepfliki i bajonet i wszystko.

A tymczasem cię pozdrawiam po mojemu Wojskowemu, ty już wiesz!

Twój c. i k. Antek.

ar.

Listy z zdrojowisk.

Krynica:

Chociaż goło, lecz wesoło,
Przysłowie powiada,
A gdy goło, to jeszcze
Dobra na to rada!
Bo od czegóż są pożyczki,
Od czego wekselki,
Żyd poczciwy grosz pożyczy
Na procent nie wielki!
Więc bawimy się tu hucznie
Aż drżą domów ściany,
Lecz bawimy się niestety
Za grosz pożyczany!...

abc...

Żegiestów:

Jeśli nie masz milionów
To nie jedź w te strony,
Bo chociaż na to każdy
Jest tu oburzony,
Za trzy pokoje małe
(Można głowę stracić)
Musisz co najmniej jakie
Pięćset koron płacić!...

X. Y. Z.

Rabka:

W Rabce dużo małych dzieci
Ale dużych więcej,
I te duże się starają
Tu o różne ręce.
A więc jasne są wyniki
Tutejszej kuracyi:
Mało ślubów, ale za to
Dużo... jest „flirtacyi"!...

Ona.

Zakopane:

Sezon nasz można łatwo
Określić i krótko:
Co krok to stoi góral
Na pół pijany wódką,
Po zatem gości mało
I pustki ogromne,
Takich czasów od dawna
Już tutaj nie pomnę!...

Szczyt.

Omyłki drukarskie.

Z powieści.

— Był niepocieszony, strawiwszy narzeczoną.

— Z gondoli dolatywały słowa barkaroli: „Już babka gotowa, czeka na nas dwoje!".

Z biblii.

— Wody potopu opadły, a arfa Noego zatrzymała się na górze Ararat.

Z kroniki.

— Podczas prób aeronautycznych pękł baron z wielkim hukiem.

— Najwięcej trudności sprawia obecnie Europie polityka bałwańska.

ar.

Miljony Kartuzów.

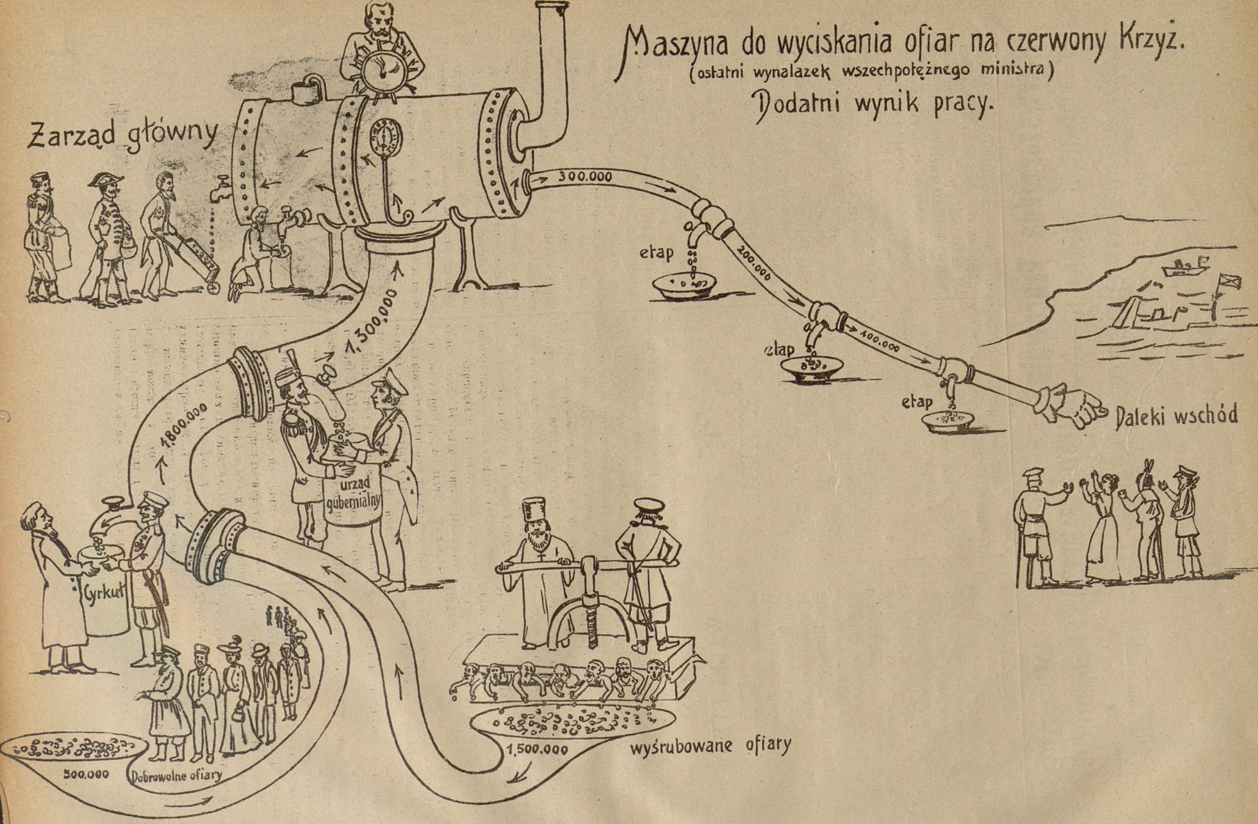
Niedarmo Francya z Rosją
Zawarła dziś przymierze,
Bo i tu łapówki,
Kto tylko może, bierze!...

Różnicę tu stanowi
Wysokość zaś Kubana,
A zresztą jest kompania
Wybornie już dobrana!...

Gdy w Rosji bowiem rubla
Z ochotą biorą wszędzie
Miljonem płacić trzeba
W francuskim znów urzędzie!...

Lecz mimo to mi przyzna
Otwarcie każdy znawca:
Czy rubel, czy też miljon,
Po braniu znać szubrawca!...

Szlam.





Nie mógł ładu utrzymać w swej cyrkowej budzie.
Nie było tam spokoju nigdy ani chwilki.
Nadaremnie lat kilka w morale i trudzie,
Chciał poskromić wyjące i rozżarte wilki.

Tylko, kiedy je karmił, była mała przerwa, —
Ledwie zjadły, już chciwe wyciągały łapy;
Znowu musiał dyrektor szukać dla nich ścierwa,

Wreszcie w cyrkowej budzie zabrakło mięsiwa.
Prysły wszelkie nadzieje jak w mydlanej bańce.
Wtedy dyrektorowi przyszła myśl szczęśliwa,
By rozżartemu stadu nałożyć kagańce,
I w ten sposób wprowadzić ład do menażeryi
I złożyć na dzielnego pogromcę egzamin.

* * *

(Mówią, że po powrocie z przymusowych feryi,

Pan Radca Piorunkiewicz.



Przebąkują coś *uwożo pon*, że w naszej Radźe miejskiej utworzy śę stronnictwo środkowe, które *uwożo pon*, ńe trzymając ani ze Stańczykami, ani z demokratami, będźe jedyńe dbało o dobro gminy i wszelaką *uwożo pon* politykę, która potrzebna jest w Radźe miejskiej jak dźura w mośće nabok odrzuci. Stronnictwo to *uwożo pon* grupuje śę około kśędza kanonika Spisa, a ja i zdaje mi śę wszyscy Radcy mieszczańscy do ńego przystąpią, bo w Radźe, tak jak obecńe, dalej iść ńe może. Na każdym *uwożo pon* pośedzeńu najpierw dwie godziny potrzeba, żeby śę kilku Radców wypolitykowało, a potem, jak trza przystąpić do porządku dźennego, t. j. do pracy, to *uwożo pon* wszyscy głodni i zmęczeni idą na kolacyę, to też sprawy wszystkie wloką śę w ńeskończoność.

W zeszłą ńedźelę poszedłem z źeńćem, który jest profesurem u św. Anny, na spacer na Wolę, a że człowiek jest już *uwożo pon* ńe dziśejszy i na śódmy krzyżyk mu śę przechyliło, więc wracając z powrotem zaproponowałem źeńćowi, abyśmy przy parku Jordana wśedli do tramwaju. Wśadamy tedy, aż tu *uwożo pon* przychodzi konduktor i zaczyna po czesku pytać nas, dokąd chcemy jechać. Wpadłem *uwożo pon* w szewską pasyę, bo ńe dosyć *uwożo pon*, że akcyonaryusze sami przeważńe Ńemcy, biorą nasze pieńądze jako nagrodę za nasze *uwożo pon* ńedołęstwo, że ńe zdobyliśmy śę na wybudowańe tramwaju własnym kosztem, ale jeszcze *uwożo pon* wbrew umowie z gminą, zatrudńają obcych ludzi jakby naszych ńe było, a tu *uwożo pon* u nas setki ludzi mrze z głodu i czeka na kawałek chleba jak na zbawieńe. Przypuszczam tedy *uwożo pon*, że nasza komisya tramwajowa zwróci uwagę dyrektorowi tramwaju, że z nas *uwożo pon* kpić ńe wolno i że przy krakowskim tramwaju tylko *uwożo pon* Polacy mogą mieć pracę i zarobić na kawałek chleba.

Jak my *uwożo pon* chowali śp. Cyfrowicza, sekretarza naszej Wszechnicy, nikt ńe byłby przypuścił, że ten człowiek, uważany przez lat 30 za ńeskazitelnego, umrze jako defraudant. Smutńe to *uwożo pon* świadczy o naszem społeczeństwe, jeźli już nawet najwyższa naukowa instytucya w kraju ńe jest wolną od tej zarazy. A wszystkiemu *uwożo pon* winna nasza łatwowierność i galanterya, bo *uwożo pon* wszelaką kontrolę uważa śę za osobistą obrazę, więc też w konsekwencyi ńe ma żadnej kontroli. Gdyby *uwożo pon* rachunki, prowadzone przez sekretarza Cyfrowicza, były we właściwym czaśe i należyće kontrolowane, to ńe byłby *uwożo pon* dopuśćił śę defraudacyi i pewńe byłby po sobie zostawił dobre imię i ńe byłby naszemu narodowi i Wszechnicy przyniósł hańby. Ńestety, sto lat ńewoli niczego nas ńe nauczyło i prawdę mówią nasi poeci, że dotąd będźemy *uwożo pon* w ńewoli, dopóki śę ńe poprawimy.

Z PROWINCJI.

Stanisławów.

Był pan Namiestnik w grodzie Rewery,
Zwiedzał zakłady, szkoły, chajdery,
Był i w gimnazyum. Zbutwiałe zgniłe,
Wdechał tam szkolne powietrze miłe.
Może coś zrobi dla tej młodzierzy.
Której się zdrowsza szkoła należy. a.

Monasterzyska.

Nasza Jerozolima po klęsce ogniowej
Buduje się, by przybrać wygląd świeży, [nowy,
A naszych żydków napadł szał prawdziwy,
I wyprawiają niesłychane dziwy!
W święta żydowskie, w piątki i soboty,
Każą murarzom zaprzestać roboty!!!
Chłopcy strejkują; chwalić im tę dzielność,
Niechaj ukarzą żydowską bezczelność. d.

Zadwórze.

„Naczalnyk“ naszej stacyi, zwolennik Ha- [katy,
Usunął drukowane po polsku plakaty,
Chce nas gwałtem nauczyć po rusku czytaty,
Wyperswaduj to sobie! Nie choczemo panie!
Polak, nawet w Zadwórzu Polakiem zo- [stanie!
My nie chcemy „Fahrplanów“ pane na- [czalnyku
Ni w pięknym ruskim, ani w niemieckim [języku.
Jeśli cię nie opuszczą kozackie zapędy,
To się wkrótce przejedziesz — na zielone [grzędy! a.

Tarnów.

Spaliła się szkła huta, szczęście, że nie cała
Tarnowsko-palestyńska osada wspaniała,
Najdzielniej się przy ogniu nasza straż [spisała,
Bo ogień (rzecz niezwykła) na sucho zalała.
Był naczelnik od straży w mundurze Mikada,
Zjawiła się w komplecie cała nasza rada.
Były sikawki, szlauchy, topory, drabiny,
Było wszystko — lecz wody ani odrobiny!
Bo nasza straż jest modna. Według nowej [mody
Pojawia się przy ogniu bez kropelki wody!
M.

WALKI BYKÓW.

Zakończyły się nareszcie
Walki byków w Budapeszcie,
Byki Węgrów lekceważą,
Po arenie ledwie łażą,
Brak Hiszpanów! — byk rozumie
I rozróżnia w widzów tłumie!
Wyjechali matadorzy
I sławni torreadorzy,
Zcichły prasy głośne krzyki,
Odetchnęły puszty byki!
Czy więc będzie w Peszcie cisza?
Peszt nie może żyć bez krzyków...
Nigdy! Teraz zamiast byków
Będzie walki staczać Tisza.
ar.

Przegląd polityczny.

Rosya czyni gorączkowe przygotowania do ostatecznego zwycięstwa. Wielki książę Cyryl dostał od cara złotą szablę za waleczny wzlot z okrętem, majtkowie „Warjaga“ dostają od miasta Petersburga po złotym zegarku za takie samo bohaterstwo, a na daleki Wschód wysela się nowy olbrzymi transport obrazków świętych. Zapasy żywności w Porcie Artura są wprost niewyczerpane, dzięki znakomitym urządzeniom intendantury rosyjskiej.

W prawdzie dowóz nowych transportów jest niemożliwy, ale dotychczasowe zapasy wystarczyły na 6 miesięcy. Ponieważ obecnie wydaje się żołnierzom po pół porcyi, więc zapasów starczy na rok; w razie potrzeby ograniczy się porcye do jednej czwartej części, a wtenczas wystarczą na 2 lata, przy redukcyi do jednej dziesiątej części, na lat 10, i tak dalej w nieskończoność. Jeśli się jeszcze zważy, że i załoga ciągle się zmiejsza, bądź skutkiem bombardowania portu przez Japończyków, bądź skutkiem chorób grasujących w porcie, a w miarę tego zmniejsza się i zapotrzebowanie żywności, to się okaże, że na brak żywności w Porcie Artura Japończycy liczyć nie mogą.

Znacznie trudniejsze jest położenie Rosyi w Królestwie, gdzie już nietylko wszechpolacy, ale i socyaliści zwłaszcza żydzi budują Polskę od morza do morza. Do zupełniejszego zwyciężenia caratu brak im już tylko takich rycin, jakie Moskale wydali dla zgniecenia Japończyków.

Stany zjednoczone nie mieszają się obecnie do zatargu rosyjsko-japońskiego, bo są zajęte wyborem nowego prezydenta. Zdaje się jednak, że panna Alicya Rooseweltówna będzie i nadal mogła chrzcić niemieckie okręty i reprezentować Nowy Świat na zewnątrz. Papa jej zapewnił sobie ponowny wybór stanowczem oświadczeniem, że z Ameryką południową zrobi sam porządek, ale żadnemu z państw europejskich mieszać się do niczego nie pozwoli.

Europejskie państwa nie mają zresztą do tego ani czasu, ani ochoty. Król Edward wiezie do Kilonii palmę pokoju i serdeczne uściski dla ukochanego siostrzeńca, który w ostatnich czasach dąsał się trochę o porozumienie z Francyą, i przez zazdrość zaczynał kokietować sąsiadkę z nad Newy.

Francya jeszcze ciągle szuka tych, co panom Combes ojcu i synowi, obiecali dwa miliony od Kartuzów, a nie dali ich. Prezes gabinetu domaga się od komisyi wyświetlenia tej sprawy niemniej energicznie, jak p. Bazes w Krakowskiej radzie miejskiej, przewidują jednak, że jeśli się nie uda odszukać owych ofiarodawców, zniechęcony do życia publicznego usunie się w zacisze domowe, albo nawet wstąpi do Kartuzów.

Najmniej wojowniczo usposobione są Włochy i oświadczają przez usta swoich ministrów, że jakkolwiek uzbrojenie ich jest przestarzałe, siły armii niedostateczne, a wszyscy naokoło gwałtownie się zbroją, to one ze względu na bardzo pomyślne stosunki polityczne na zewnątrz, a finansowe na wewnątrz, nie zażądają w tym roku nowych kredytów na cele wojskowe.

Również pokojowo usposobione są Niemcy, a zwłaszcza cesarz Wilhelm, który w ostatnich czasach poświęcał się wyłącznie zajęciom cywilizatorskim. Najpierw otwarł wyścig samochodów o nagrodę Gordon-Bennèt, który był dziełem wielce pokojowem, bo nie pozbawił życia tylu osób co pierwsza lepsza potyczka wojenna. Zamykając wyścig, wyraził radość, że mógł własną osobą uświetnić to zwycięstwo Francuzów. Potem zaprojektował nowy most dla Berlina, który uzyskał aprobatę większości, nie będzie jednak nigdy mostem pomiędzy fantazyami wielkiego budowniczego a sztuką. W Kilonii usłyszymy niezawodnie kilka nowych toastów, a spragnieni jesteśmy bardzo takiej uciechy.

Najbardziej wojowniczy jest nastrój w Austryi, gdzie sejmowa obstrukcya niemiecka walczy z parlamentarną obstrukcyą czeską, a pole walki przenosi już na cmentarze. Niemieckie gminy usuwają czeskie napisy z nagrobków, a Czesi chcą tą samą bronią odpowiedzieć w Pradze, i cieszą się, że lepiej na tem wyjdą, bo więcej jest Czechów z niemieckiemi nazwiskami niż Niemców z czeskiemi, więc częściej zdarzy się, że się Niemiec pomodli za Czecha, niż odwrotnie. Biedny jednak ten, kto na ziemi czeskiej musi szukać miejsca „wiecznego spoczynku“. Opawska „Nordmark“ protestuje przeciw czeskim kursom równoległym przy seminaryum w Opawie, i przeciw polskim w Cieszynie, bo „nie wypada w ten sposób stanąć w sprzeczności z polityką zaprzyjaźnionego mocarstwa“. Ponieważ jednak do trójprzymierza należą i Włochy, a znane jest ich usposobienie dla Niemców, więc przez wzgląd na nie, należałoby w południowych krajach monarchii pousuwać szkoły niemieckie.

Turcya, jak może, utrzymuje spokój na Bałkanach. W odpowiedzi na mowę hr. Gołuchowskiego, nadał sułtan cesarzowi austryackiemu order „Hanedam-Ali-Osman“, i wysłał z nim osobne poselstwo. Dla odwzajemnienia, się, mają pułki bośniackie dostać nowe umundurowanie, a może i uzbrojenie.

Rząd serbski postanowił, że sypialnia i bielizna króla Aleksandra, i Dragi nie będą sprzedane na licytacyi, ale spalone, albowiem król Piotr obawia się bakcyla, który ich życia pozbawił, a który z bielizną mógłby się roznieść po kraju.

Operetka lwowska u nas.

(Sprawozdanie niemuzyczne).

Przyjechała operetka,
A z nią dobry humor
A prócz tego silna chętka
Bawić się na umor!...
Sprawozdanie pisać o niej
To rzecz chyba łatwa —
Będzie ono tak wesołe,
Jak ta lekka dziatwa!...
Bo doprawdy, czyż nie warto
Dać piątkę, czy ryński,
By posłuchać, co wyprawia
Ten grubas Kosiński?
Choć gnębiła by cię nawet
O weksli sto troska,
Jeszcze pewnie się uśmiechniesz,
Gdy wejdzie Miłowska!...
A w największm, wściekłym gniewie
Czyli w pasji Szewskiej,
Jesteś całkiem rozbrojony
Na widok Kliszewskiej!...
Dalej to się już na pamięć
Nazwiska wylicza
Malawskiego, Kratochwila,
Jędrka Lelewicza!...
Tylko balet! jeden balet
Jest ogromnie słaby,
Bo i tańczyć nic nie umie
I stare w nim baby!
Lecz pozatem niech się święci
Operetki sława!...
Dziś bawimy się wybornie,
Czy to sen, czy jawa?!...

Messalina.

RYMY.

(Podręcznik dla początkujących poetów.)

Prusaki — łajdaki,
artysta — weksli trzysta,
Rosyanie — uciekanie,
posły — osły,
kolei upaństwowienie — tumanienie,
Czas — z rządem wraz,
krytyk — przytyk,
parlament — lament, traktament. a.

PROTEST.

Ponieważ sprzymierzeńcy Rosyi, francuzcy lingwiści, w celu uhybienia narodowi japońskiemu, twierdzą w „St. James Gazette“, a za nimi powtarzają Niemcy, że my Japończycy pochodzimy z rasy semickiej, protestujemy niniejszem jak najuroczyściej przeciwko tej kalumnii. Jako dowody pokrewieństwa z Żydami, podają oszczercy, że nasze Soko (piekło) jest identyczne z hebrajskiem soxar (czarny)! a nasz Herkules — Sama z żydowskim Samsonem.

Na tej samej podstawie naukowej twierdzimy, że:

socyaliści pochodzą od Fausta Socyna, Samojedzi od samowara, Jalu od Stojałowskiego, Kuropatkin i Kraków od kur i kuraków, Mikado od Mikołaja (brrr!), Wilhelm od wilka, Prusak od proś (nieczytelne), parlament od lamentu, Abrachamowicz od patryarchy Abrahama, Galicyanie od Gallów, Portugalczycy od (nieczytelne) a Mongoli od Goliata. Podobieństwo naszej „Gejsza“ z żydowskiem Gaj! sza! nie jest dowodem wspólności rasy, natomiast istnieje wiele przeciwieństw i tak:

1) jesteśmy odważni,

2) oszustwa są u nas nieznane,

3) nie nosimy słoniowych trąb zamiast nosów,

4) nie kaleczymy dzieci, natomiast uprawiamy niewinny sport harakiri,

5) nie harczymy wymawiając r,

6) nie potrzebujemy Zacherlinu i

7) nie boimy się psa!

Powyższy protest podpisujemy w imieniu narodu japońskiego:

Jama. Gata.
Jamaga. Magata.
Jamagata.

ar.

WŁASNA POMOC.
(Kwestya na czasie.)

Czy poprostu lichwa,
Czy też pomoc własna?
To dotychczas kwestya,
Kwestya niezbyt jasna!
Lecz by nikt na świecie
Nie był czasem w błędzie,
Jasno kwestyę ową
Nam przedstawią sędzie!
Wstrzymać się z wyrokiem
By nie rzucać oszczerstw
Na innych przed światem!
Ale przyznać trzeba,
Że z pomocą własną,
Pewnym znanym panom
Zaczyna być — ciasno!...

Szlam.

Z pola walki.

Przytaczamy za „Neue Freie Presse“ senzacyjny telegram z pola walki:

Port Adams. Wykazało się, że pancerniki rosyjskie budowane były z tektury powleczonej stalowym pokostem. Wskutek rozmoknięcia w słonej wodzie toną.

Kiau-miau. Intendantura rosyjska porobiła u Chunchuzów olbrzymie zakupy używanego ryżu.

Biuro Reutera donosi:

Miau-Kiau. Powodem cofania się armii ku południowi, jest lekkie zakatarzenie Kuropatkina, któremu polecili lekarze pobyt w mniej burzliwym klimacie.

Aj-waj. Sztab generalny postanowił zmienić dotychczasowy plan wojenny. Ponieważ dotychczas Rosyanie „cofali się w porządku“, należy wkrótce spodziewać się cofania się w nieporządku.

Petersburg. Car poddał flotę wschodnią pod komendę oddziału aeronautycznego, gdyż doświadczenie wykazało, że pancerniki rosyjskie z wielką precyzyą wylatują w powietrze.

Petersburg. Wskutek zawezwania pod broń skazańców z Sachalinu, zgłosiło się z całej Rosyi około 50,000.000 zbrodniarzy. W stolicy entuzyazm.

ar.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

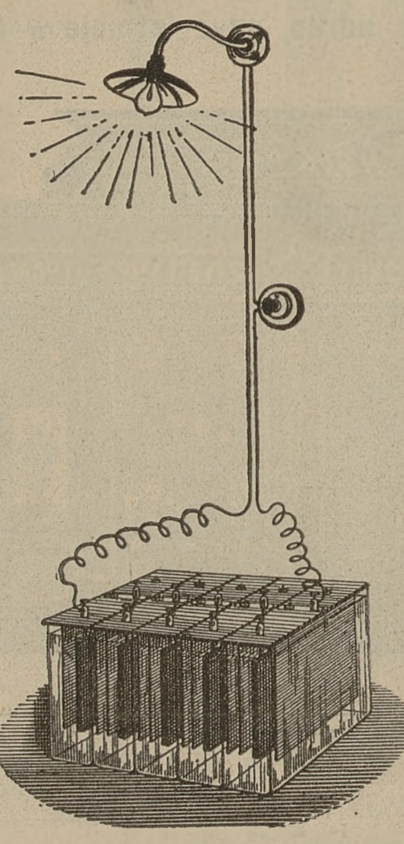
Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i międz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.